

APS Spanily AEON - aktywne studyjne monitory bliskiego i średniego pola w konfiguracji 8" + 1"

30.07.2007

No i mamy nareszcie coś, z czego możemy być dumni! Nie przesadzam, monitory APS Aeon to produkt zasługujący na najwyższe uznanie, bez względu na cenę i miejsce produkcji – a przecież oba te “parametry” są niezwykle przyjazne i bliskie każdemu z nas.

Przemysław Śłużyński i Arkadiusz Namysłowski



Przemysław Śłużyński

Monitory AMS-1, produkowane we Wrześni przez firmę TLC są już przeszłością. Obecnie konstruktorzy pracują na własny rachunek i bez żadnych ograniczeń realizują swoje koncepcje. Wizyta w “fabryce” przekonuje o bezkompromisowym podejściu do sprawy – badania, testy, pomiary; te monitory nie są dziełem przypadku. Aeon to zestawy raczej średniego niż bliskiego pola, ośmiocalowe głośniki niskotonowe i solidna obudowa to po prostu wyższa półka niż na przykład popularne jamaszki i konkurenci w zakresie “do dwóch tysięcy”. Głośniki produkowane są przez norweską firmę Seas na specjalne zamówienie, dokładnie według wytycznych panów ze Swarzędza pod Poznaniem. Głośnik niskotonowy jest papierowy – wbrew pozorom ma to bardzo duże znaczenie, o czym przekonaliśmy się podczas testów odsłuchowych. Można nabyć dwie wersje zestawów – z jedwabną lub metalową (tytanową) kopułką – ja zdecydowanie wolę jedwabną, choć różnice w brzmieniu

nie są bardzo duże. Obudowa jest większa niż “poprzedników” AMS-1 - tamta była adaptacją obudowy od subwoofera, ta jest wynikiem dokładnych obliczeń i testów. Obudowa wykonana jest z grubych płyt i może być wykonana w dowolnym kolorze. Ciekawym rozwiązaniem są aluminiowe rury bass-reflex. Elektronika też wykonana jest bardzo porządnie – cały układ elektroniczny umieszczony jest w oddzielnej komorze, a nie wspólnie z głośnikami, wzmacniacz niskotonowy wykonany jest na elementach dyskretnych i ma “prawdziwe” 150 watów, wzmacniacz wysokotonowy z układem scalonym ma “tylko” 75 watów – razem powoduje to, że mimo najszerszych chęci diód wskazujących przesterowanie nie udało mi się w czasie testów zaświecić. Częstotliwość podziału wynosi 1,5kHz – niby nisko, ale zareczęm, nic nie słyhać, a charakterystyka częstotliwościowa jest tak płaska, jakby powstała w programie graficznym! Tył jest gładki i płaski, żadnych ostrych krawędzi czy radiatorów, wystają tylko przełączniki. Tak – przełączniki - czułość, poziom wysokich i aktywna regulacja basu zrealizowane są na przełącznikach, wszystkie pozycje przełączników są w wytwórni testowane i kalibrowane, a monitory parowane. Wejście symetryczne typu combo z możliwością odłączania masy połączone jest z wyjściem XLR. Dobra, podłączamy i słuchamy!



Test się opóźnił – z mojej winy. Po pierwsze chciałem się osłuchać, a po drugie zaraz potem pojechałem w Bieszczady na rower. Już przed wyjazdem umówiliśmy się na poważne testy odsłuchowe w MM Studio - “wyszabrowaliśmy” od Joachima Haflery TRM-8, od Mirona ADAMy A7, a ja “zabezpieczyłem” nieśmiertelne NS-10 oraz JBL 4410, w sobotę rano przywiozłem Matizem ze Swarzędza drugą parę Aeonów z tytanowymi gwizdkami, podłączyliśmy to wszystko pod niezależne wyjścia interfejsu Pro-Tools 96I/O, wyrównaliśmy poziomy głośności i... rozpoczęliśmy grabowanie testowych utworów z płyt - każdy z słuchających trochę ich przytargał, a sesja testowa miała “tylko” 6GB.



Już wcześniej miałem pewien obraz sytuacji – pracowaliśmy w końcu na tych monitorach prawie miesiąc, porównując je z NS-10. Przy produkcji reklam było ciężko – nowoczesne reklamy są tak “dopalone”, że szczegółowość Aeonów drażniła i wręcz uniemożliwiała “przymknięcie oka” na wypuszczane w mp3 produkcje – wszystko było słychać zbyt dobrze. Na szczęście głośniczek od 14” telewizora jako monitor referencyjny nie ujawniał żadnych anomalii, więc stosując zasadę “głośność ponad wszystko” podczas zgrania przełączałem się po prostu na “jamaszki”. Muzyka to jednak coś trudniejszego, wymagającego od monitorów więcej, niż reklama telewizyjna – tam wystarczą mierniki. Umówiliśmy się więc na testy i... mamy parę wniosków.

Od dawna podobało mi się brzmienie monitorów Hafler TRM-8, dlatego chciałem porównać je z Aeonami. Przy okazji pożyczaliśmy “nowocześnie brzmiące” monitory ADAM A-7, a do porównania z “rzeczywistością” posłużyły jamaszki NS-10. Większość testowych utworów doskonale brzmiała na Haflereach – i nic dziwnego, to były raczej “niekiepskie” utwory. Pełny bas, szeroka panorama – dokładnie tak, jak zapamiętałem, i jak dobrze wiedzieli posiadacze takich monitorów, w liczbie dwóch obecni na testach. Przełączenie na Aeony (na razie z jedwabną kopułką) w pierwszej chwili powodowało grymas na twarzach - “jazgoczą”! Kolejne uwagi podały szybko - “po co ten wysoki środek?”, “za mało dołu”... Ale im dłużej

słuchaliśmy, tym więcej obiektywnych wniosków zaczynało przebijać się do mojej świadomości. Zaczęliśmy od muzyki... powiedzmy “elektronicznej”, ze sporym udziałem “przetworzonych” barw. Na nagraniach Michaela Jacksona (Thriller i inne z tej płyty) ujawniły się pierwsze różnice, dzielące obecne na teście monitory niejako na dwie grupy – stare i nowe. Stare, czyli NS-10, Haflery oraz JBL4410 grały doskonale, idealnie, dokładnie tak, jak wszyscy wiemy, że brzmią produkcje Bruce Swediena i Quincy Jonesa. A na Adamach troszkę, a na Aeonach w całej pełni usłyszeliśmy “kliki” na każdej stopie i na każdym werblu! Symptomy doskonałego przenoszenia impulsów Aeony ujawniły już wcześniej – zniekształcenia na werblu czy wokalu słuchać było, zanim się pojawiły (na innych głośnikach). Szczerze mówiąc takich nagrań chyba bym nie wypuścił, tylko coś jeszcze tam grzebał – a przecież to były dobre nagrania! Jak twierdzi konstruktor, dobre przenoszenie impulsów to zasługa papieru w głośniku niskotonowym – plastik, polipropylen czy jak go tam zwać (w Haflerach i Adamach) tak nie umie. “Lepiej brzmiący” głośnik niskotonowy ma z kolei wady w postaci rezonansów – o ich likwidację dba dość skomplikowany filtr w układzie elektronicznym. Potem przyszły nagrania czysto akustyczne – fortepian, saksofon... i okazało się, że fortepian na testowanych głośnikach brzmi tak, jak powinien - “głowa w środku”, słychać było nawet kurz na płycie rezonansowej ;-). Saksofon również brzmiał naturalnie, tak jakby muzyk stał obok. “Stare” monitory odtwarzały akustyczne instrumenty całkiem inaczej – niejednokrotnie przyjemniej, ale niekoniecznie wierniej, Adamy to niestety nieco niższa półka, trochę jakby bez środka i ze sztucznym basem. Jak tak, to ja wgrałem swoje utwory – akustyczne, a jakże. Nie podobało mi się coś z tym dołem, w porównaniu do haflerów – w różnych utworach bas brzmiał różnie na tych dwóch monitorach – raz twardziej, raz bardziej miękko, jakby basista dodawał lub odejmował sygnał z przystawki przy mostku. Na szczęście wiem, że Larry Taylor w tym konkretnym nagraniu gra na klasycznym precisionie i wiem, jak brzmi precision – nie ma przystawki przy mostku! I moim zdaniem właśnie APS Aeon oddaje wiernie bas (kurcze, w końcu gram na precisionie ponad dwadzieścia lat!) – różnice w “twardości” to zasługa Haflerów. Basu jest może trochę mniej, ale “schodzi” on bardzo nisko, a elektroniczne korekcja pozwala naciągnąć trochę prawa fizyki.

Wyraźne i wiernie przenoszenie “środka” znajduje też wyraz w oddawaniu pogłosów i wybrzmień – nagrania Celine Dion brzmiały na Aeonach zdecydowanie “płynniej” niż na innych monitorach, powodujących nieco “skokowe”, “mniej płynne “kulejące” brzmienie. Również wybrzmienia “ogonów” były płynniejsze i dłuższe. To niestety nie musi być zaletą, bo może prowadzić do zmniejszania ilości pogłosu i innych efektów w nagraniach, zwłaszcza, jak decyduje niewprawny klient – a w domu pogłosu nie usłyszysz. No, ale nikt nie twierdzi, że realizacja nagrań to łatwy kawałek chleba.



[na zdjęciu od lewej: Piotr Mańkowski, Joachim Krukowski, Piotr Kubacki]

Przeprowadziliśmy też test “zgraniowy” - rzeczywista sesja jest dobrym testem wrażliwości monitorów na poziomy i korekcje poszczególnych śladów. Ciekawe, sesja testowa odtwarzana na Haflerach i Aeonach najmniej z testowanych nagrań różniła się brzmieniowo – nie wiem, czy to dobrze, czy źle, w końcu nie dostali się do finału Eurowizji ;-). Tak czy inaczej najmniejsze zmiany w barwie i proporcjach są doskonale słyszalne – a nie jest to oczywisty parametr monitorów studyjnych.

Różnice między kopułką metalową a jedwabną oczywiście istnieją, i są dokładnie takie, jakich się spodziewamy – góra jest twardsza i wyraźniejsza w metalowych. Oba rodzaje głośników mają rację bytu – mnie od tytanowej kopułki odstrasza jej rezonanse i konieczność i korygowania na drodze elektronicznej – a jedwabnej nie trzeba!

Każdych monitorów trzeba się nauczyć, a Aeony to prawdziwe, wręcz chirurgiczne narzędzie – i trzeba z nimi postępować bardzo ostrożnie! Słuchanie muzyki niekoniecznie musi być na nich przyjemne – więcej niż połowa testujących (w tym ja) do domu wybrałaby Haflery. Ale do pracy... ja zdecydowanie stawiam na APS Aeon. Słysząc wszystko, czasem nawet za dużo. Czasem problemem może być podjęcie decyzji, co zostawić, co przepuścić, a czego naprawić się po prostu nie da i trzeba nagrać od nowa. Niestety – pracy może być więcej, bo więcej słysząc – przy reklamach po prostu je wyłączałem i już, zgrane. Wzorcowe wykonanie, dbałość o szczegóły, testowanie każdego egzemplarza, parowanie, doskonały kontakt - no i na razie promocyjna cena! Tanie może one i nie są, ale będą droższe – warto jak najszybciej przynajmniej poważnie się zastanowić, a może umówić się na testy odsłuchowe? Tylko miejcie ze sobą kasę albo przynajmniej kartę kredytową!

APS AEON - wrażenia odsłuchowe po teście.

Arkadiusz Namysłowski



Jak wiadomo realizator nagrań w swojej pracy posługuje się przede wszystkim swoimi uszami. A raczej całym aparatem słuchowym, czyli bardziej tym co ma w środku, a nie tylko samymi małżowinami. To znaczy, że do prawidłowej pracy realizatora potrzebne są: ciche, wytłumione pomieszczenie i dobre monitory odsłuchowe. Wiadomo, że jeszcze jakiś system do zapisu dźwięku (analogowy lub cyfrowy), jakieś urządzenia do jego obróbki (hardware'owe lub software'owe) i odporność na „świetnie zorientowanych w temacie” zleceniodawców. Ale tym się nie będę w moim krótkim tekście zajmował.

A więc uszy i monitory. Uszami też się nie będę zajmował, bo nie są tematem tego wywodu.

A więc „odsłuchy”. No i tu się zaczynają schody. Właściwie schody są wszędzie, ale tu są dosyć strome. Jak wybrać odsłuchy? Czym się kierować? Profilem pracy danego studia? Warunkami akustycznymi jakie w nim panują? A może ceną?... nie wiem... Właściwie wiem! Dobrocią, a może nawet dobrością (neologizm) monitorów. Spróbuję Wam wszystkim udowodnić, że wyżej wymienioną cechę posiadają AEON'y.

Chodzi o to żeby głośnik (znaczy cała kolumna, czyli zestaw głośnikowy) reprodukował dźwięki takimi, jakie one naprawdę są. Bo co z tego, że ktoś się postara i nagra gdzieś prawdziwego Stainway'a skoro potem w naszym miksie zabrzmiał on jak słaba próbka z taniego albo darmowego samplera. A tak się może stać jeżeli nasze decyzje o dodaniu korekcji będą podyktowane użyciem kiepskich monitorów odsłuchowych.

Dobra, do rzeczy. APS'y dostaliśmy (MM Studio) już jakiś czas temu. Żeby posłuchać, sprawdzić, wyciągnąć wnioski, porównać, nauczyć się i ewentualnie się zakochać. No i sobie stały. Po cichu powiem, że odpalałem je częściej niż Przemek, bo on jest dość radykalnym Yamahowcem N10M Studio. Ja też jestem Yamahowcem, ale nie do bólu. Może dlatego, że w „biznesie” jestem krócej... a może dlatego że jestem młodszy. Ale jedno z drugim się chyba łączy. W każdym razie odpalałem częściej. Pewnie też dlatego, że świetnie pamiętam poprzednią konstrukcję zespołu z APS o nazwie TLC (wtedy jeszcze Tonsil). Pamiętam i nadal mam kontakt, bo za moimi namowami kupił je Doniu i do dziś używa w swoim studiu, a że robiłem mu dwie płyty to też używałem.

No więc APS były włączane i robiłem na nich reklamki, a jak nie robiłem reklamki to słuchałem muzyki. Nawet zrobiłem jeden hip-hopowy miks. Ale cały czas nie wiedziałem czy to jest dobrze. Pierwsze wrażenia były takie, że mają trochę za mało środka. Tego charakterystycznego dla Yamaszek 1,5 kHz. Na wykresach jest płaska kreska od 20 Hz do 20 kHz. To niby dobrze, ale jakoś za dobrze.

APS zaprosił nas do siebie żeby udowodnić, że ta płaska kreska to nie żarty. I właśnie tam narodził się pomysł żeby w „eMeMie” urządzić taki mały test odsłuchowy APS. Każdy z zainteresowanych przyniósłby muzykę którą zna i by powiedział czy fajnie czy nie fajnie. Zainteresowani: Joachim Krukowski, Przemek Śłużyński, Piotr Kubacki, (na moment, ale był) Piotr Mańkowski, Dominik Bukowski, Radek Barczak i ja Arek Namysłowski.



[na zdjęciu od lewej: Joachim Krukowski, Piotr Kubacki, Arek Namysłowski, Dominik Bukowski, Piotr Mańkowski]

Wymyśliliśmy sobie, że będziemy porównywać brzmienie kilku zestawów monitorów. Udało się ściągnąć: Haflery, Adamy A-7, APS z jedwabną kopułką (te mieliśmy), APS z tytanową kopułką (te dowieźli), oczywiście Yamahy NS 10 M i JBL 4410 (te dwa ostatnie są na wyposażeniu MM Studia). Na dzień testu wybraliśmy sobotę 2 czerwca. Około 12 wszyscy zaczęli się powolutku zbierać. Głośniki podłączone, muzyka wgrana do komputera, można było zacząć odsłuch. Już na samym początku okazało się, że właściwie będziemy porównywać tylko Haflery i APS. Adamy A-7 zostały skreślane i uznane za najmniej profesjonalne (no... w końcu to inna cena i klasa), a Yamahy i JBL grały po swojemu i przewidywalnie i właściwie wszyscy wiedzieli czego się spodziewać. Walka Haflerów z APS trwała kilkanaście minut. Ja opiszę moje wrażenia. Nie będę pisał co stwierdzili moi zacni koledzy.

Do słuchania przyniosłem: Q-Tip'a (hip-hop), Ozzy Osbourne'a (wiadomo), Erica Claptona, Michaela Jacksona, Santanę, Van Halena i Tower of Power. Oczywiście utwory wybrane. Na początku wydawało mi się, że o niebo lepiej grają Haflery. No ten bas był GIGANTYCZNY, ale nie przytłaczający. Ja cię sunę! Szczególnie do hip-hopów. No tak ślicznie „łupały”, że aż miło. Jakoś tak mało środka... ale ten dół! Bajka! Góra też ładna. Tylko właściwie czy tak ma naprawdę być? Że „uśmiech dyskoteki” w monitorach studyjnych? Może być! Przecież ten DÓŁ!

Dwie kawy później...

APS chyba tak za bardzo jazgoczą. Środek taki za bardzo wyraźny... To znaczy, że Haflery go nie mają. Oj, to niedobrze. W APS dół też jest ale krótszy jakby i się tak długo nie ciągnie. Czyżby Haflery kompresowały dolne pasmo i lekko podbijały jakieś 100 do 130 Hz? Nieładnie! No i się zaczęło. Przyznaję, że zacząłem mieć mały bałagan w głowie. Potrzeba kawy i odpoczynku od dźwięków oraz wewnętrznego zastanowienia: co jest naprawdę istotne w monitorach studyjnych? Jak powinny grać?

Jak? No dobrze! Pełnym pasmem, bez kompresji, prawdziwie i szczegółowo. Wracam na dół i zaczynam słuchać od nowa. To niesamowite! Skubane APS'y takie naprawdę są! Grają tak jak powinny. Są niebezpiecznie bliskie utopii. Znaczą, że idealne (chyba, że nie znam znaczenia słów). Po tym „niepokojącym” odkryciu poszedłem znowu na górę i zrobiłem sobie kawę. Kolejną. Przecież nie może tak być, że co pięć minut zmieniam zdanie. Raz wariuję na punkcie Haflerów, a po pięciu minutach obdarzam szaleńczą miłością APS'y. Ja jestem jakiś rozchwiany emocjonalnie (tak sobie sam pomyślałem). Dokończyłem kawę, zszedłem na dół, ostatni „rzut ucha” na wszystkie pięć zestawów i postanowiłem opuścić zacne grono kolegów po fachu. Ja to muszę sobie przetrwać, przespać się z tym, pomyśleć na spokojnie w domu. No i pomyślałem!

O to właśnie chodzi!!! APS'y są mega dobre! Dźwięki przez nie reprodukowane są odzwierciedleniem rzeczywistości. Fortepian brzmi jak ten który słyszę uszami, a saksofon sopranowy gra obok mnie, a nie w głośniku. Wszystko brzmi jak powinno. No chyba, że realizator „da ciała”, albo jeżeli efekt „nieprawdziwości” jest zamierzony. Bardzo czytelne są szczegóły. Uderzające jest to, że słysząc niektóre dźwięki, których w ogóle nie ma w Yamahach. Niektóre miksy zrobione na NS 10 M, po przesłuchaniu na APS, chciałoby się poprawić. I to świadczy o jednym. Mamy do czynienia z narodzinami kolejnej LEGENDY.

Tak, nie boję się tego słowa. LEGENDY! APS to świetne monitory studyjne i cieszy przede wszystkim to, że konstrukcyjnie i koncepcyjnie to całkowicie polska produkcja. Ja zaczynam od teraz używać do wszystkiego. Yamaszek już raczej nie włączę.

Arkadiusz Namysłowski

Dane techniczne

- **Moc: 150 W LF** (wzmacniacz na elementach dyskretnych 2SA1943/2SC5200) + **70 W HF** (wzmacniacz scalony TDA7294)
- **Częstotliwość podziału: 1.5 kHz** (nachylenie 24 dB/okt.)
- **Pasma przenoszenia: 30 Hz – 30 kHz +/- 2 dB**
- **SPL w polu swobodnym @ 1 m: 108 dB (RMS), 116 dB (Peak)**
- **Zniekształcenia THD: 0.005 % – PO = 5 W, f = 1 kHz; 0.1 % max – PO = 0.1 do 50 W, f = 20 Hz do 20 kHz**
- **Odstęp od zakłóceń: 103.5 dB – ważony krzywa A, 101 dB – w paśmie od 20 Hz do 20 kHz**
- **Przełącznik czułości wejściowej: 30dBu, 22dBu, 15dBu, 9dBu, 4dBu, 0dBu, -3dBu, -10dBV**
- **Przełącznik poziomu kontrolera basu: -15dB, -12dB, -9dB, -6dB, -3dB, 0dB, 3dB, 6dB**
- **Przełącznik poziomu głośnika wysokotonowego: -5dB, -3dB, -1.5dB, -0.5dB, 0dB, 0.5dB, 1.5dB, 3dB**
- **Wejście: combo XLR/jack 1/4" TRS**
- **Wyjście „Loop Through”: XLR**
- **Zabezpieczenia głośników: limiter optyczny dla głośników nisko i wysokotonowego (sygnalizacja podświetleniem logo – zielony LED dla głośnika wysokotonowego, czerwony LED dla głośnika niskotonowego)**
- **Zabezpieczenia wzmacniaczy: Przeciwzakłóceńowe, termiczne, przeciwzwarceniowe, przeciwprzeciążeniowe, odcięcie masy**
- **Wymiary: 420 × 27 × 36 cm**
- **Waga: 18 kg**